



# Św. Josemaría Escrivá

## Założyciel Opus Dei

Wejście - Św. Josemaría - Szkic biograficzny - W służbie księżom

## W służbie księżom

1.1.1939

„Zacząłem prowadzić rekolekcje: wiele, wiele – trwały wtedy cały tydzień - w różnych diecezjach Hiszpanii. Byłem bardzo młody i okropnie się wstydzilem. Rozpoczywałem zawsze mówiąc Panu: Ty już będziesz wiedział, co chcesz powiedzieć swoim księżom, bo mnie... jest bardzo niezręcznie! A później jeśli z własnej inicjatywy nie przychodzili porozmawiać, wzywałem ich jednego po drugim. Nie byli bowiem przyzwyczajeni do rozmawiania z księdzem rekolekcjonistą.”

Wielu biskupów na początku lat 40-tych prosiło księdza Josemarię, aby prowadził rekolekcje dla duchownych z ich diecezji. Po zniszczeniach dokonanych przez wojnę domową życie duchowe księży i wiernych potrzebowało duchowej odnowy. I tak Josemaría Escrivá, całkiem o to nie zabiegając, zyskał opinię nie tylko świętego rekolekcjonisty, ale również świętego księdza. W tych latach tysiące księży uczestniczyło w jego rekolekcjach.

Jego rozważania były jego osobistą modlitwą wypowiedaną na głos. Przekazywał słuchaczom swoją miłość do Boga i swoje życie wewnętrzne. Na pierwszym planie jego medytacji, tętniącej życiem Chrystusa, stał zawsze Jezus i Ewangelia. O czymkolwiek była mowa, czy to o grzechu i łasce, czy też o życiu wiecznym, jego celem było zawsze osobiste zjednoczenie z Jezusem, który żyje i nas kocha.

Bardzo wyraźnie widzimy jego gorącą miłość do kapłaństwa i kapłanów. W 1941 roku, kiedy miał prowadzić rekolekcje w Lérida, zachorowała jego matka. Ponieważ zdaniem lekarzy nie było to nic poważnego, postanowił wyruszyć w drogę.

„Ofiaruj tę chorobę za pracę, jaką jadę wykonać”- poprosił ją.  
Ale gdy wychodził z pokoju, usłyszał matkę szepczącą:  
„Ten syn...”.

Przybywszy do seminarium w Lérida, ukląkł przed Tabernakulum, mówiąc:

„Panie, opiekuj się moją matką, skoro ja zajmuję się tutaj twoimi księżmi”.

Dwa dni później w rozważaniu rekolekcyjnym poruszył temat matek księży. Przy tej okazji powiedział, że rola matki jest tak znacząca, że należałoby prosić Pana, aby zabrał ją do nieba dopiero po śmierci syna.

Po rozważaniach ukląkł, zagłębiając się w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Nagle podszedł do niego, nieco poddenerwowany, administrator apostolski diecezji, który także uczestniczył w medytacji, i wyszeptał:

„Dzwoni z Madrytu Álvaro del Portillo i prosi księdza do telefonu.”

Dolores Escrivá zmarła.

Kilka lat później święty Josemaría zapewniał: „Zawsze myślałem, że nasz Pan chciał ode mnie tej ofiary, jako zewnętrznego znaku mojej miłości dla księży diecezjalnych, i że moja matka ciągle poleca tą pracę z nieba w szczególny sposób.”

Pracę tą, jak każdą inną działalność, wykonywał w ścisłej jedności z biskupami, którzy doceniali i błogosławili apostołstwo, jakie czynił wśród studentów i wielu innych osób ze wszystkich warstw społecznych. Głęboką czułość ojcowską przejawiał również biskup Madrytu, Jego Eminencja Leopoldo Eijo y Garay, który w pełni pojął naturę i szczególne przesłanie Opus Dei, i czuł się zaszczycony mogąc ułatwić jego rozwój. Jego relacje z Josemarią były oparte na wzajemnym zaufaniu.

Jednak zarówno Dzieło, jak i sama osoba założyciela, spotkało się w tych latach z niezrozumieniem wśród niektórych duchownych. Nie upłynęło wiele czasu nim ruszyła kampania przeciw Opus Dei, kampania pełna plotek i oszczerstw. Ojciec cierpiał, wiedząc jednak, że jak mówiła św. Teresa, Bóg traktuje w ten sposób swoich przyjaciół.

Biskup Madrytu, poważnie zaniepokojony, w marcu 1941 roku chciał udzielić aprobaty diecezjalnej dla działalności Opus Dei, by w ten sposób położyć kres pomówieniom. „Pewnej nocy, kiedy leżałem już w łóżku i zasypiałem (gdy śpię, śpię dobrze; oszczerstwa, prześladowania i intrygi nigdy nie odbierały mi snu) zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę i usłyszałem: ‘Josemaría...’ był to Don Leopoldo, ówczesny biskup Madrytu. Przemówił głosem bardzo serdecznym. ‘Co się stało?’ – zapytałem. A on powiedział: *Ecce Satanas expetivit vos ut cribaret sicut triticum*. Oto Szatan domaga się, żeby was przesiać jak pszenicę. Dodał też: Modlę się dużo za Was... *Et tu...confirma filios tuos!* Ty... utwierdzaj twoich synów. I odłożył słuchawkę.”

Pewnej nocy – było to w roku 1942 – klęczał przed Tabernakulum, wyczerpany pracą i zniesławieniem i mówił: „Panie, jeśli Ty nie potrzebujesz mojego honoru, po co mi on?”.

Liczba wiernych Dzieła ciągle rosła i opieka duchowa stała się pewnym problemem. Ojciec wiedział, że księża Opus Dei muszą wywodzić się spośród świeckich Dzieła. Szukał odpowiedniego rozwiązania uwzględnianego przez prawo kościelne, nie znalazł jednak żadnego, które rozwiązywałoby problem prawny tytułu święceń przyszłych księży. Jak zwykle odpowiedź nadeszła od Boga. Rankiem, 14 lutego 1943 roku, podczas gdy odprawiał Mszę Świętą w ośrodku Opus Dei, Bóg nagle objawił mu jasne i dokładne rozwiązanie. Po Mszy naszkicował pieczęć Dzieła i zaczął mówić o Stowarzyszeniu Kapłańskim Świętego Krzyża.

Już od pewnego czasu trzech z pierwszych członków Dzieła, wszyscy inżynierowie, przygotowywało się do święceń kapłańskich. 25 czerwca 1944 roku mogli przyjąć święcenia kapłańskie z rąk biskupa Madrytu.

Ojciec nie chciał być obecny podczas tych wydarzeń, które mogły być tłumaczone jako sukces czy triumf. Został w domu pogrążony w modlitwie. „Moją rolą jest ukryć się i zniknąć, tak, by tylko Jezus błyszczał”.

Jednak myśl o księżach diecezjalnych, po tylu latach poświęconych ich formacji, nie opuszczała ks. Josemaríi. Czy nie mogliby również oni być częścią Dzieła? Ewentualne wcielenie księży diecezjalnych do Dzieła napotykało na problemy natury prawnej. Sprawa ta zajmowała założyciela tak bardzo, że w roku 1950 myślał nawet, czy nie powołać do życia innej organizacji, która zagwarantuje księżom odpowiednią opiekę duchową. Nie było to jednak konieczne. Ponownie natchnął go Pan: również księża diecezjalni mogą przyłączać się do Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża, pozostając jednocześnie podporządkowani biskupowi diecezji, do której są inkardynowani.